Nr 175. Warszawa, Piątek dnia 21 Lipca (2 Sierpnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 31.
Zachód słońca o g. 7 m. 50.

Długość dnia g. 15 m. 10.
Ubyło dnia g. 1 m. 27.

Piątek 2 Sierpnia.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	N. M. P. Anielskiej
Sobota	Zn. Św. Szczepana
Niedziel.	Dominika
Poniedz.	N. M. P. Śnieżnej
Wtorek	Przemienienie Pańs.
Sroda	Kajetana W.
Czwart.	Cyrjaka Męczennika

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro jako w pierwszą sobotę noworocznego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem.

Jutro też o 9-ej rano, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro wreszcie w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, odprawioną zostanie solenna o 9-ej rano wotywa.

Jutro w kościele Św. Ducha, o 9-ej rano, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, odprawiona będzie uroczysta wotywa.

Wiadomości Dworskie.

—o—

— Jutro, w dniu 22-ym lipca (3-im sierpnia) r. b., w uroczystość Imienin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani, obywatele m. Warszawy mogą w ciągu tego dnia od rana przyozdabiać domy flagami, a z nastąpieniem zmroku illuminować swoje posesye.

— Jego Wysokość Ks. Mikołaj Czarnogórski wraz z Ich Wysokościami księciem Daniłą i księżniczkami Milicą i Anastazyą, oraz ze świtą, dziś rano, o g. 7-ej min. 30, przybył do Warszawy. Od granicy Dostojnym Podróżnym towarzyszył Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Piotr Mikołajewicz. Z kolei warszawsko-wiedeńskiej przejechali Oni kolej obwodową na stacyę Praga kolei nadwiślańskiej, gdzie była podaną herbata.

Na stacyi Praga Jego Cesarską Wysokość i Ich Wysokości powitali: czasowo dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojennego, generał-adjutant hr. Musin-Puszkin, komendant miasta Warszawy, generał-lejtenant Kuźmin, naczelnik okręgu żandarmskiego, generał-lejtenant Brok, prezydent miasta Warszawy, generał-lejtenant Starynkiewicz, p. o. oberpolicmajstra m. Warszawy, fligel adjutant pułkownik Klejgels, oraz obecni w Warszawie naczelnicy oddzielnych oddziałów i zarządów.

Po herbacie, o godz. 8 min. 15, Jego Wysokość Książe Mikołaj z Rodziną i Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Piotr Mikołajewicz, raczyli odjechać do Petersburga, osobnym Cesarskim pociągiem. Książe Mikołaj i Książe Daniło byli w ubraniu narodowem czarnogórskiem — a Wielki Książe w mundurze fligel-adjutanckim i z wstęgą czarnogórską. („Warsz. Dniewnik")

Po klęsce.

— —

Boulanger, jakkolwiek stronnicy jego pocieszają się jeszcze nadzieją przyszłego odwetu na wrześniowych wyborach do izby, w rzeczywistości jednak zdaje się wycofanym z obiegu.

Sam bulanżeryzm bez poparcia innych partyj, bądź monarchistów pod wodzą hr. Paryża, bądź bonapartystów pod dowództwem ks. Wiktora Napoleona, nietylko nie może, ale i nie mógł uchodzić za partyę, przedstawiającą powagę wśród stronnictw francuzkich.

Jakiekolwiek przyczyny złożyły się na najzupełniejsze niepowodzenie wyborów niedzielnych dla Boulangera, czy to, jak chcą objaśnić przyjaciele jego, wpłynęła na to jego nieobecność w Paryżu—a nadto urok wystawy powszechnej, pociągający masy ku obecnemu rządowi republikańskiemu, czy inne jeszcze były przyczyny, dość, że okazała się teraz cała nicość bulanżeryzmu. Gdyby na 1,257 kantonów wyborczych Boulanger wybrany został choć w większej części tych 80, jakie sam i jego przyjaciele wybrali dla postawienia jego kandydatury, jeszcze klęska jego nie wydawałaby się tak ogromną.

Ale skoro tak długo naradzano się, zastanawiano nad wyborem owych 80 kantonów i wreszcie gdy już co do nich zapewniono się, otrzymano w rezultacie głosy zwycięzkie zaledwie w 12 kantonach, to już najlepszy ztąd dowód wypłynął, że bulanżyści nietylko Francyę starali się otumanić, ale i siebie samych tumanili owemi urojonemi wpływami, jakie sobie przypisywali we Francyi.

Monarchiści i bonapartyści, pomimo pozornego popierania ostatniego wyboru Boulangera, najprawdopodobniej trzymali się zdala od wszelkiej agitacyi, chcąc się przekonać, co może zdziałać bulanżeryzm sam przez się, jak się z nim przeto potrzebują rachować i jakich się od niego korzyści spodziewać.

Klęska więc wyborcza przynosi nieobliczoną szkodę bulanżeryzmowi, któż zechce teraz popierać to, co tylko o tyle jest warte, o ile ma za sobą cudze poparcie?...

Nadomiar, już po wyborach niedzielnych szpalty pism republikańskich przepełnione są wiadomościami o zeznaniach, uczynionych przed komisyą śledczą przez dziennikarza Bureta, niegdyś przyjaciela Boulangera.

Najcharakterystyczniejsze w tych zeznaniach jest, że generał przy swoich wielkich zapałach zbawienia ojczyzny drogą odwetu, którego ideę wówczas tak żarliwie apostołował, myślał jednocześnie bardzo skwapliwie o wyciągnięciu tych korzyści, jakie mu jego stanowisko w armii nie zapewniało na drodze otwartej, ale do jakich dochodzić mógł skrytemi manowcami.

55

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

Fromental podniósł się i podszedł spokojnie ku estradzie.

Bibliotekarz rzekł półgłosem:

— Podano mi w tej chwili żądanie, o dostarczenie książki wyjątkowo rzadkiej, która od miesiąca zaledwie znajduje się w bibliotece... Powróć pan na swoje miejsce i nie spuszczaj mnie z oka ani na jednę chwilę... Gdy książka zostanie doręczoną czytelnikowi, dam panu znak niezrozumiały dla nikogo, oprócz pana jednego; wystarczy panu odwrócić się nieznacznie, aby zauważyć osobistość podejrzaną.

— Opisz mi pan tę osobistość.

— Człowiek młody, blady i szczupły.

— Blondyn?...

— Nie — brunet i to bardzo mocny brunet... W ubraniu duchownego...

— Ksiądz!...—szepnął Rajmund.—To nie podobne do prawdy. To z pewnością nie złodziej.

— Naturalnie, że byłoby niepodobne gdyby to był ksiądz prawdziwy, ale jeżeli przebrał się tylko w ten sposób?...

— Prawda... które miejsce zajmuje ten jegomość?

— Numer 198.

— Dobrze. Nie zajmuj się pan mną więcej i zostaw mnie w spokoju.

Rajmund siadł z powrotem na swojem miejscu.

Wziął kapelusz, portfel, papiery i książkę, którą otrzymał niby do czytania i poszedł usiąść naprzeciwko młodego człowieka, młodego księdza prawdziwego czy fałszywego, na którego zwrócono mu uwagę.

Z tego miejsca był w możności widzieć, każdy najmniejszy ruch obserwowanego.

Usadowiwszy się, rozłożył przed sobą książkę i zdawał się być najzupełniej pochłonięty czytaniem.

Obok księdza, po jego stronie prawej, siedział człowiek około pięćdziesięcioletni z binoklami w szyldkret oprawnemi na nosie, ze wstążeczką Legii honorowej w dziurce od surduta.

Po lewej znów stronie tegoż księdza, znajdowała się kobieta lat około dwudziestu siedmiu, wcale nieładna i niedbale ubrana, jak większość kobiet przybywających za poszukiwaniami do biblioteki.

Trójka ta zdawała się być najzupełniej pogrążoną w czytaniu.

Kobieta i mężczyzna udekorowany, robili ustawicznie jakieś notatki.

Ksiądz przeglądał przewodnik, który trzymał w ręku.

W tej chwili, jeden z urzędników zażądał odeń buletynu osobistego, wziął takowy i powrócił ku estradzie bibliotekarzy.

Bouvard i Pradier, którzy od czasu przybycia do czytelni, nie spuszczali oka z Rajmunda, widząc, że powstał i zmienił miejsce, zrozumieli, iż znaczy to:

— Baczność!... bo jest coś nowego!...

Jednocześnie zamienili też znaczące ze sobą spojrzenia.

Urzędnik przyszedł zwrócić księdzu jego buletyn i przyniósł mu zarazem książkę zapotrzebowaną, którą przed nim położył.

Rajmund dostrzegł, że kobieta z lewej i mężczyzna udekorowany z prawej strony, zerknęli na tę książkę pożądliwie.

Mężczyzna udekorowany zrobił ruch, jakby chciał szukać czegoś w swoim portfelu i szepnął coś po cichutku tak, że Fromental, lubo nie mógł dosłyszeć tego, pomyślał sobie w duchu jednakże:

— Aha... to napewno ptaszki, na które poluję... Ciekawa rzecz, kto z trojga sprzymierzonych, wyniesie książkę? Oj, będę miał ładny kąsek!...

I zdwoił baczność.

Młody człowiek, w ubraniu duchownego, otworzył książkę i zabrał się do czytania, ale podczas tego czytania znalazł sposób, nieznacznego podsunięcia swego buletynu kobiecie, która w zamian swój mu przesunęła, a jednocześnie zgniotła w ręku i schowała do kieszeni ten, który jej dopiero co został podsuniętym.

W kilka sekund potem, książkę, jaką czytała, położyła po przed księdzem.

Ksiądz zrobił to samo i oboje zabrali się do spisywania notatek z kartek oddzielnych.

Potem i ksiądz i kobieta wzięli do rąk książki, z tą różnicą, że ksiądz wziął tę, jaką otrzymała kobieta i przeciwnie.

Dla Boulangera otóż, najmilszemi były wszelkie dostawy, przy których zastrzegał sobie dobrą prowizyę.

Układy były zwykle takie, że losem przedsiębiorcy jakiegoś zaopiekowywał się sam p. Buret, a później kołatał do swego przyjaciela Boulangera, ażeby tenże wpływami swemi powodzenie zapewnił.

Nie chodziło tu o dostawy zarządzane zwykle, lecz o nowe, które wcale, a przynajmniej na razie, nie były potrzebne dla armii.

Tak np. Buret protegował do Boulangera fabrykanta kawy w tabliczkach, lub przywrócenie szlif w wojsku, gdyż zniesienie ich przyprawiło jednego ze zwykłych dostawców o kolosalne straty.

Boulanger zgodził się popierać to, co proponował mu Buret, zastrzegając sobie jednak spisanie formalnej umowy. Dla uniknienia kompromitacyi Boulangera, Buret sporządzał umowę piśmienną, gdzie była mowa o nim i o *G.*

To *G.* oznaczało *generała*, z którym Buret dzielić się miał prowizyą otrzymywaną od dostawców, a wynoszącą najczęściej 10%.

Zeznanie to, poparte zostało listami Boulangera, które tenże chciał w swoim czasie wykupić od Bureta.

Tak więc apostoł wielkich idei występował w brudnej roli „geszefciarza.”

Kronika polityczna.

— —

Serbia. Dziennik radykalny „Male Nowine“ ogłasza odezwę pięćdziesięciu siedmiu członków stronnictwa radykalnego do komitetu centralnego tegożstronnictwa, dotyczącą uwięzienia Todorowicza; przy czem przedrukowywa z postępowej gazety „Domowina“ artykuł członka rady stanu Mijatowicza pod tytułem „Zamach na konstytucyę“, z którego widać, że i Mijatowicz uważa uwięzienie Todorowicza jako samowolę i obrazę ustawy zasadniczej Królestwa, a za winnych: prefekta policyi Giorgiewicza i ministra spraw wewnętrznych Tauszanowicza. Powołując się więc na ogólne mniemanie, że to ex-król Milan wymógł uwięzienie Todorowicza, jako karę za jego ostre pióro, przemawia wspomniany na początku dziennik wprost do tegoż ex-króla jakoteż do Tauszanowicza w bardzo dojmujących wyrazach, i czyni obu odpowiedzialnymi za brutalny czyn ich samowoli. Takie wystąpienie powszechną zwróciło tu uwagę.

Anglia. Na zgromadzeniu konserwatystów w Birminghamie, oświadczył się lord Randolf Churchill za ustąpieniem wojsk angielskich z Egiptu w odpowiednio rozłożonych terminach. Francya i Turcya uczyniłyby wówczas, zdaniem jego, ważne dla Anglii dogodności; inaczej zaś w razie wojny europejskiej musiałyby siły jej zbrojne w Egipcie i flota na morzu Śródziemnem, w czwórnasób być pomnożonemi.

Francya. Ze względu na zakłócony stan wyspy Kandyi, i za przykładem innych państw idąc, wydał rząd rozkazy, ażeby okręt wojenny „Saigneley“ i parowiec posyłkowy „Petrelle“ udały się do wspomnianej wyspy dla opieki nad francuzkimi poddanymi.

Szach przybył do Paryża. Powitał go na dworcu kolejowym Prezydent Republiki. Od dworca tego do ulicy Kopernika, gdzie przygotowano mieszkanie dla wschodniego gościa, ustawione były wojska w szpaler. Tłumy ciekawych na ulicach. Szach w przejeździe wciąż i żywo z prezydentem rozmawiał.

Czarnogórze. W Cetynii, z okazyi zaręczyn księżniczki Milicy, odbyło się przedstawienie galowe w teatrze miejscowym. Po przedstawieniu zastawiono ucztę, na którą ze wszystkich przedstawicieli dyplomacyi zagranicznej, otrzymali zaproszenie posłowie: ruski, Argyropulos, i francuzki, Gérard. Książe czarnogórski wzniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana i ruskiej armii. Następnie Gérard toastował na cześć armii ruskiej i czarnogórskiej. Potem odbył się przegląd wojska, na który posłowie ruski i francuzki zaproszeni zostali.

Grecya. Patryarcha grecki w Aleksandryi, Sophonius, obchodził w jednym dniu 90-tą rocznicę urodzin, 70-ą wstąpienia do stanu duchownego, a 50-ą jako prałat. Pomimo podeszłego wieku, patryarcha cieszy się dobrem zdrowiem i zupełną przytomnością umysłu.

Turcya. Basza Sartyński naczelnik rządu na Krecie zostanie odwołany. Jako następcę jego wymieniają Christoforidesa Effendiego, wice-prezydenta trybunału kasacyjnego.

* Emigracya z Rumelii wschodniej przybiera rozmiary olbrzymie, rząd turecki stara się zwracać ją do Azyi Mniejszej.

Niemcy. Rząd postanowił zażądać od sejmu w listopadzie kredytu na powiększenie artyleryi, zwiększenie sztabu wojennego i liczby oficerów. Książe Bismarck postara się zapewne dla dopięcia celu, odpowiednio zaalarmować naród niemiecki.

Austrya. Bezrobocie w Styryi wzmaga się. Zgórą stu górników aresztowano.

Kronika Petersburska.

Do St. Petersburskiej wojennej medyko-chirurgicznej akademii, wydelegowanych zostanie na przyszły rok akademicki—ośmnastu lekarzy wojskowych, wyłącznie dla studyowania chirurgii polowej.

Kandydaci do zajęcia katedry kliniki chirurgicznej szpitalnej w Petersburskiej wojennej akademii medyko-chirurgicznej, winni zgłaszać się z odpowiedniemi podaniami do 1/13 listopada r. b.

Młodzi ludzie pragnący zapisać się w poczet studentów uniwersytetu petersburskiego, winni obecnie wnosić stosowne oto podania, które przyjmowane będą po włącznie 10/22 sierpnia.

Lekcye rozpoczną się 2 września.

Francuzkie towarzystwo akcyjne „L'Urbaine“, otrzymało pozwolenie na zajmowanie się w Cesarstwie operacyami ubezpieczeń życiowych, z warunkiem wniesienia do Banku Państwa tytułem kaucyi kwoty rs. pięćset tysięcy.

W sobotę 15(27) z. m. odbył się w Petersburgu jednodniowy spis ludności. Rezultat nie został jeszcze ogłoszony.

Nowo mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych hr. Ignatiew, przybędzie do stolicy 4(16) b. m. z Irkucka.

Profesor węgierski, znany filolog Bella-Vikar, przybył na czas pewien nad Newę.

—o—

Towarzystwo popierania ruskiego przemysłu i handlu, otrzymało kilkadziesiąt podań od fabrykantów i przemysłowców ruskich, o wyjednanie pozwolenia na urządzenie w Petersburgu w roku przyszłym lub 1891, wszech-ruskiej wystawy przemysłowej i na odbycie podczas tejże wystawy zjazdu handlowo-przemysłowego.

Na uczestników kas oszczędności Banku Państwa, których istnieje w cesarstwie 596, zapisało się w r. z. osób nowych 128,147. Osoby te wniosły razem rs. 13,106,203 kop. 45, w czem kwotę rs. 853,319 wnieśli sami uczestnicy petersburscy na 27,050 książeczek oszczędnościowych.

Za pracę około szczepienia ospy ochronnej, Cesarskie wolno-ekonomiczne towarzystwo w Petersburgu, wydało w r. z. 5 medalów złotych, i srebrnych 24.

Projekt przeprowadzenia w całem państwie spisu jednodniowego, odłożono, jak piszą gazety petersburskie, na czas nieoznaczony.

Komitet szerzenia oświaty, istniejący przy cesarskiem towarzystwie wolno ekonomicznem, rozesłał w r. z. bezpłatnie 13,451 egzemplarzy książek i broszur przeróżnej treści. Część z nich wysłaną została do Lwowa dla tamtejszego „Ruskiego domu narodowego“, część dla szkoły ruskiej niedzielnej w Konstantynopolu.

Na zjeździe lekarzy i przyrodników jaki odbyć się ma wkrótce w Petersburgu, jeden z członków towarzystwa ochrony zdrowia publicznego, wystąpić ma z przedstawieniem, aby niektóre patentowane lekarstwa i kosmetyki zagraniczne, zostały bezwarunkowe jako szkodliwe zabronione.

Z miasta i kraju.

* Kopalnie węgla kamiennego w Królestwie Polskiem według danych urzędowych, wydobyły w roku zeszłym 141,075,668 pudów. Liczba kopalń, wynosiła w roku zeszłym 23: pracowało w nich 10,244 górników, oraz działało 149 maszyn parowych o sile 10,299 koni.

* P. oberpolicmajster zwraca uwagę osób prowadzących księgi ludności w domach prywatnych i rządowych, iż na kartkach meldunkowych powinien być wymieniony stan każdego z lokatorów. Jednocześnie dla ułatwienia kontroli żołnierzy zapasowych, — gospodarze i rządcy powinni na odnośnych dokumentach legitymacyjnych wypisywać czerwonym atramentem wyrazy „żołnierz

---

— To ta jejmość, wysunie się z pewnością pierwsza...—pomyślał Rajmund.

I myślał już opuścić swoje miejsce, gdy spostrzegł, że mężczyzna udekorowany, wyciągnął ze swego portfelu bulentyn czysty i wsunął go w rękę księdza, który z kolei podał go znowu kobiecie.

Ta wzięła pióro i wypełniła blankiet. Kości zostały rzucone.

Rajmund podniósł się, złożył na pułeczce wszystkie przybory swoje, skierował się ku drzwiom wychodowym i zajął miejsce obok Bouvarda, siedzącego w pierwszej ławce.

— No i cóż?... zapytał ten ostatni.

— Mamy ich już!... Czy widziałeś gdziem siedział ostatecznie?...

— Widziałem... po za księdzem.

— To właśnie złodzieje!...

— Czyż to możliwe?...

— Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe. Mężczyzna udekorowany, siedzący po prawej i kobieta po lewej stronie, to godni jego wspólnicy. Kobieta ma przy sobie książkę skradzioną... Ona też wyjdzie pierwsza prawdopodobnie.. Ja pójdę za nią.. Ty, Bouvard, weźmiesz w opiekę tego ze wstążeczką i nie opuścisz go dotąd, dopóki się doskonale nie przekonasz gdzie mieszka.

— Rozumiem!...

Rajmund powstał znowu, odszukał Pradiera i rzekł mu:

— Mamy ptaszków.

— Gdym zobaczył, że pan zmieniasz miejsce, zwątpiłem o tem... szepnął Pradier.

— Czy widzisz tam na tej ławce, tego młodego niby księdza, po za którym siedziałem?...

— Widzę...

— Skoro wyjdzie, nie stracże go z oczu ani na jedną chwilę...

Potrzeba koniecznie sprawdzić czy to jest jak się domyślam oszust przebrany i dowiedzieć się o jego mieszkaniu.

— Rozumiem!... Dopilnuję go na pewno!...

XV.

Rajmund podniósł się po raz czwarty, powiedział kilka słów po cichutku do dozorcy umieszczonemu przy wyjściu, opuścił czytelnię—a potem gmach biblioteczny i zaczął się przechadzać po chodniku obok skweru Louvois, z oczami ku drzwiom głównym zwróconemi.

W jakie pięć minut najwyżej na twarzy jego wybiła się radość niezwykła.

Złodziejka ukazała się na ulicy.

Nie namyślając się wcale zwróciła na lewo i poszła w ulicę Richelieu.

Rajmund pozwolił odejść jej o dwadzieścia kroków i poszedł za nią.

Po dojściu do placu Karuzelu, złodziejka minęła le Pont des Arts, poszła ulicą Świętego Piotra do ulicy St. Jakóba, zwróciła na lewo w tę ulicę i weszła do kawiarni bardzo przyzwoicie wyglądającej.

Fromental zatrzymał się ze dwie minuty i następnie wszedł również do kawiarni.

Umieściwszy się w głębi sali przy stoliku ustawionym w cieniu, w samym kącie, złodziejka zapijała coś ze szklanki.

Rajmund usiadł naprzeciwnej stronie sali, kazał podać sobie lampkę wina i wziął w rękę jakiś dziennik, aby dodać sobie kontenansu.

Gości było bardzo niewiele w zakładzie.

Jedni grali w kości, drudzy w karty, inni w domino.

Niektórzy piąc czytali.

Wypiwszy jedną szklankę, złodziejka kazała podać sobie drugą.

Upłynęło pół godziny w ten sposób.

Te trzydzieści minut wydały się nieskończenie długiemi Rajmundowi, który widział się u celu swych poszukiwań i czuł się już zupełnie wolnym niezadługo.

Nagle zatrząsł się cały.

Udekorowany jegomość z biblioteki ukazał się we drzwiach kawiarni.

Rzucił on uważnie wzrokiem dookoła siebie, zauważył swoję wspólniczkę, podszedł ku niej i usadowił się obok, odgrywając komedyjkę jakby spotkanie to było całkiem wypadkowe.

Bouvard zjawił się zaraz także.

Zobaczył Rajmunda i zbliżył się do niego.

— Mamy już dwoje zatem—odezwał się ojciec Pawła.—Usiądź naprzeciwko mnie, każ sobie podać cokolwiek i przybierzmy takie miny, jakbyśmy rozmawiali o najobojętniejszych w świecie rzeczach. Ja pilnuję łotrzyków.

— Proszę o kieliszek koniaku — zawołał Bouvard w stół uderzając.

Garson spełnił polecenie, a Rajmund kiwnął nań i zapłacił zaraz co się odeń należało, aby go nic nie zatrzymało gdy trzeba będzie pójść za złodziejką.

Abraham, ponieważ on to był tak doskonale przebrany, po kilku nic nieznaczących wyrazach na głos wypowiedzianych, zawiązał ze wspólniczką taką rozmowę w niezrozumiałym języku:

— Twardo w kieszeni?...

— Ma się rozumieć — odpowiedziała

zapasowy" lub „rekrut pierwszej kategoryi pospolitego ruszenia".

* P. oberpolicmajster miasta Warszawy, fligel-adjutant, pułkownik Klejgels, podaje do wiadomości, że w celu uregulowania koryta Wisły pod Warszawą, przy brzegach tejże rzeki wprost ulic: Solca i Czerniakowskiej, oraz rogatek Czerniakowskich, urządzono tamy faszynowe, a niektóre miejsca wysadzono młodą wierzbiną, i że przejście przez wzmiankowane tamy i miejsca jest dla publiczności wzbronione pod karą odpowiedzialności prawnej.

* **Popis.** Dwukrotnie zapowiadany i do skutku niedoszły z powodu ciągłych deszczów i niepogody wyścig członków Towarzystwa wioślarskiego do Miedzieszyna, zapowiedziany został po raz trzeci na nadchodzącą niedzielę i odbędzie się bez względu na pogodę.

Wyjazd z przystani o 5-ej rano.

Ponieważ jednak z osad, przyjmujących udział w konkursie, wielu cofnęło się musiało, przeto na mocy postanowienia komitetu sądu, wszystkie poprzednie zapisy uznane zostały za nieważne i ogłoszono nowe. Kandydaci zapisywać się mogą tylko do 11-ej wieczorem dzisiaj.

* **W banderolowaniu cygar** mają być od 1 (13) września wprowadzone niektóre zmiany. Cygara mają być mianowicie według cen przedażnych podzielone na trzy gatunki; teraźniejszy gatunek drugi zostanie gatunkiem trzecim, a w jego miejsce wprowadzonym będzie nowy—drugi gatunek cygar. Cygara pierwszego gatunku opakowane być muszą w pudełka twarde lub miękkie po 100, 50, 25, 10, 5 i po 2 sztuki, cygara 2 i 3 gatunków będą tylko w miękkich opakowaniach po sztuk 25, 10, 5 i dwie sztuki. Pudełka do cygar drugiego gatunku muszą być koloru czerwonego, dla cygar trzeciego gatunku—cynamonowego—i muszą mieć kształt—przepisany przez ministerstwo finansów. Cena sprzedażna cygar nowo wprowadzonego gatunku drugiego, ustanawia się na kop. 20 za dziesiątek—w Syberyi zaś Zachodniej i Wschodniej na 22 i 23 kop. za dziesiątek.

* **Z teatrzyków.** W przyszłym tygodniu wystawionym zostanie w Eldorado obraz ludowy w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Dopust Boży" Władysława Gutowskiego, z muzyką Jana Jakescha.

* **Z cyrku.** Siłą przyciągającą przedstawień cyrkowych jest obecnie występ 8-ch braci Rasso, atletów i żonglerów premiowanych na obecnej wystawie w Paryżu. Siła tej przepysznie zbudowanej trójcy, jest istotnie zdumiewającą. Igrać z 200-tu funtową kulą żelazną, rzucać nią jak piłką i przy tem wszystkiem wykonywać jeszcze trudne ćwiczenia żonglerskie — to bagatela dla tych panów.

Po każdym wykonanym numerze, atleci wynagradzani są długiem hucznem brawem, za które odwdzięczają się zwykle jakąś wielce efektowną sceną mimiczną.

Nie mało też interesującym jest japończyk O'Torra, który występował przez lat parę w hippodromie paryzkim. Ćwiczenia jego polegające na wzbijaniu się w górę po linii prostopadłej, godne są podziwu. Nadzwyczaj ciekawe i efektowne są „epizody z wojny francuzkiej w Afryce", i pantomina z baletem, ułożona przez dyr. Houcke i Gaberel, z muzyką kapelmistrza Tauberti, wykonana przez cały personel cyrkowy.

* **Niezwykły fakt.** Przed tygodniem zmarł w naszem mieście p. W., urzędnik jednej z poważniejszych instytucyj prywatnych.

Stróż domu, w którym nieboszczyk zamieszkiwał, robiąc porządki w dziedzińcu rano o 6-ej, zauważył, że W. leży w sieni, prowadzącej do jego mieszkania i... śpi.

Przypuszczając, że powraca dopiero do domu w stanie nietrzeźwym, stróż podniósł W. i przeniósł z trudnością do mieszkania. Po wypadku tym jednak W., nie mógł przyjść do przytomności i w parę dni zmarł.

Zwłoki pochowane zostały na cmentarzu Powązkowskim — i zdawało się, że śmierć W., prócz żalu kolegów i znajomych, nie wywrze żadnego innego wrażenia. Tymczasem, na drugi dzień po pogrzebie, w dzielnicy przez W. zamieszkałej, rozchodzić się zaczęła pogłoska, jakoby tenże zmarł z pobicia, lub został wprost zamordowanym.

Wieści przechodząc z ust do ust, przedostały się też do policyi, która zabrała się nader energicznie do wyświetlenia całej prawdy, a w skutek tego dziś lub jutro nastąpi ekshumacya zwłok i oględziny takowych przez lekarzy.

* **Straszny cios** dotknął przed trzema dniami małżonków Kuesmahlich, zamieszkałych w naszem mieście przy rogu ulic: Grzybowskiej i Waliców, Nr. 16-ty.

Troje małoletnich dzieci pp. K., a mianowicie: Emilcia, licząca lat 11-cie, Stasio lat 8 i Feluś lat 6, zmarły prawie jednocześnie — a wczoraj spoczęły w jednej cmentarnej mogile.

Najstarsza dziewczynka wyzionęła ducha o 1-ej w nocy z poniedziałku na wtorek, o 5-ej po południu we wtorek skończył najmłodszy Feluś, a o g. 9-ej wieczorem poszedł za nimi średni, Stasio.

Przyczyną choroby i zgonu stały się niedojrzałe owoce i picie po nich zimnej wody; a ztąd wywiązała się krwawa dysenterya. Owoce nabywały nieopatrzne dzieciny u przekupki, wystającej przed domem przy rogu ulicy Waliców.

Nad grobem przemawiał pastor Bursche, pocieszając rodziców, których rozpacz przechodzi wszelkie pojęcie.

Niechże ten cios, zaprawdę straszny, będzie dla innych rodziców przestrogą.

* **Karawana Singalezów**, składająca się z 36 osób obojga płci i dzieci oraz słoni i Zebu, przybywa do Ogrodu zoologicznego dziś wieczorem. Pierwsze przedstawienia rozpoczną się jutro w sobotę i trwać będą przez dni 16 codziennie—od g. 11-ej rano do 10-ej wieczorem.

Od niedzieli przez cały pobyt. wieczorem przy oświetleniu elektrycznem.

* **Fryne.** Dziś rano obraz Siemiradzkiego „Fryne" zdjęty z bleitramu i nawinięty na wał, został zapakowany w przygotowaną skrzynię.

Co do miejsca wysłania, komitet oczekuje decyzyi artysty. Opróżnioną salę zajmie obraz W. Gersona „Sobieski w Wilanowie", nazwany przez autora „Sobieściadą" i tegoż dwa dawniejsze obrazy.

Art. nad.) *Szanowny Panie Redaktorze!* „Dziennik" w swych szpaltach niedawno zaznaczył: „Sprawdziło się, jak utrzymywali starzy ogrodnicy, kilka lip w Alei Ujazdowskiej uschło". W sprawie tej należy dodać jeszcze słów kilka.

Warszawa w porównaniu z miastami zagranicznemi, nie posiadając plantacyj, odznaczała się wspaniałą *niegdyś* Aleją Ujazdowską, która dziś, dzięki komitetowi opieki nad plantacyami, od placu św. Aleksandra aż do rozdroża, zniszczona jest prawie zupełnie.

Stare lipy, pozbawione *aż do pni*, w barbarzyński sposób swych wielkich koron, tej najpiękniejszej drzew starych ozdoby, stare lipy, które mimo waporów gazowych, musiały być i zdrowe i świeże, skoro okrywały się corocznie *bujną zielonością* — obecnie już pozbawione rozłożystych konarów, nie dają żadnej wcale cienistości,—zrąbane pnie rażą oczy w okropny sposób. Dziś też aleje przedstawiają prawdziwy obraz nędzy i rozpaczy.

Na słuszne żale publiczności i sprawiedliwą naganę niektórych dzienników, komitet opieki nad plantacyami objaśnił: „że amputacya dla dalszej tych drzew egzystencyi była koniecznością i tylko *niekompetentni* ocenić tego nie mogą".

Drzewa stare, na mocy fizyologicznego prawa, chyląc się do upadku, żywotności swojej odzyskać nie mogą—i podobne amputacye tylko ostatecznie ich przyspieszyć muszą *zniszczenie*; dla konserwacyi należało jedynie obcinać uschłe gałęzie, lub zupełnie ścinać spróchniałe drzewa, stosownie do wymagań nauki.

Ponieważ strata się już nie wróci — a obcięte do pnia drzewa w niedługim czasie skazane są na *śmierć niechybną*, należałoby dla usunięcia szpetnego widoku, wyrąbać je zupełnie i to jeszcze tej jesieni — a na ich miejsce posadzić *dobrze rozgałęzione kasztany*, gdyż kasztany są cieniste i najwłaściwsze dla wszystkich alei. Tym sposobem aleja Ujazdowska, w niedalekiej przyszłości, mogłaby znów odzyskać swój wspaniały wygląd i jak niegdyś, być najpiękniejszą Warszawy ozdobą.

Koszt wysadzenia Alei *dobrze rozrosłymi kasztanami* od placu św. Aleksandra do rozdroża, choć dość znaczny, stanowiłby jednakże jednorazowy tylko wydatek na długie lata; wszelkie inne eksperymenta do potrzymania drzew starych, jak irygacya i drenowanie, do niczego nie doprowadzą, a narażą kasę miasta na ciągłe i niepotrzebne wydatki.

Prosząc o zamieszczenie niniejszego

---

kobieta — po tysiąc franków na każdego .. cała rzecz w tem... kiedy to odbierzemy?...

— Spodziewam się, że dziś wieczorem, o dziewiątej... Ja będę zaraz iść do mój kupiec... dawaj mnie nasza sztuka...

— Masz...

Powiedziawszy to, złodziejka wyciągnęła z kieszeni drogocenne dzieło i oddała Abrahamowi, z zapytaniem:

— Więc wieczorem... o dziewiątej?...

— Ja — odpowiedział żyd zawijając książkę w serwetkę.—Uprzedź Edmunda...

— Pójdziemy razem...

Rajmund spostrzegł książkę skradzioną, przechodzącą z rąk kobiety do rąk Abrahama.

— Pójdź za złodziejką—szepnął Bouvard'owi. Ja udam się za mężczyzną, aby wyśledzić pasera.

I wyszedł zaraz z kawiarni.

Abraham przywzał garsona, zapłacił i wyszedł także.

Fromental obserwował go z zagłębienia drzwi.

Żyd poszedł ulicą Jakóba, następnie udał się na ulicę Sekwany, a z tej na Guénégaud.

— Stawiam sto przeciwko jednemu, że zdąża do Fauvela — pomyślał Rajmund, przyspieszając kroku aby podążyć za złodziejem.

Nie mylił się naturalnie.

Abraham wszedł do domu, w którym mieszkał antykwaryusz, a za nim wszedł też tam i Rajmund.

Żyd udał się na trzecie piętro i zatrzymał przed mieszkaniem zajmowanem przez Fauvela.

Rajmund przeszedł obok niego, wszedł na piętro czwarte i tu się zatrzymał nadstawiwszy uszu.

Złodziej zadzwonił.

Nikt nie przyszedł mu jednakże otworzyć.

Zadzwonił mocniej poraz drugi ale znowu bezskutecznie.

— No... co to jest... jego nie ma?... powiedział żyd dosyć głośno, tak, że było słychać na czwartem piętrze. To dziwna rzeczl... Trzeba się wracać... No... co to może znaczyć?...

I zeszedł zirytowany.

Rajmund udał się zaraz zanim.

Znalazłszy się na ulicy, Abraham zwrócił się w stronę wybrzeża.

Gdy tu przybył, zdawał się wahać, jaką obrać dalszą drogę, ale wahanie nie trwało długo.

Poszedł w kierunku Pont-Neuf.

Dwóch strażników miejskich stało przy skręcie na ulicę Dauphine.

Rajmund zbliżył się do nich, okazał im swoją kartę i powiedział:

— Wzywam was o udzielenie mi pomocy. Oto złodziej, którego ścigam od dwóch godzin przeszło... Chodźcie za mną i uważajcie...

Żyd postępował zwolna, z głową na dół spuszczoną, jakby zamedytowany.

Fromental, za którym znajdowali się tuż dwaj strażnicy, dopędził go w kilku krokach i położył rękę na jego ramieniu.

Abraham odwrócił się nagle i zrobił minę jakby się bronić zamierzał, ale gdy rozpoznał twarz człowieka, którego widział dopiero co na schodach mieszkania Fauvela, a po za nim dojrzał kepi urzędowe strażników bezpieczeństwa publicznego, zrozumiał co się święci i pobladł śmiertelnie.

— Ani słówka... ani najmniejszego usiłowania ucieczki—rzekł doń Fromental z cicha. Pilnuję cię od chwili wyjścia z Biblioteki narodowej... Nic ci więcej powiadać nie potrzebuję, wiesz już z pewnością doskonale o co chodzi...

Żyd zrozumiał, że jest zgubionym, nie chciał jednakże uledz tak bezwzględnie i próbował się tłómaczyć, strażnicy jednakże miejscy przerwali mu zaraz jego przemowę, pochwyciwszy go pod obie ręce tak energicznie, iż o bronieniu się ani mowy być nie mogło.

Lubo cała scena odbyła się spokojnie i cicho, przechodnie widząc kogoś zaaresztowanego, zaczęli się zatrzymywać. Jeszcze kilka minut, a tłum się dokoła zgromadzi.

— Idź dobrowolnie—odezwał się Rajmund, jeżeli się nie chcesz narazić na postronki...

— Boże Izraela, Abrahama i Jakóba, mruknął żyd, wznosząc obłudnie oczy ku niebu i oświadczył, że pójdzie spokojnie gdzie ma każą.

— Gdzie poprowadzić jegomościa?... zapytał jeden ze strażników.

— Do prefektury!—odpowiedział Rajmund.

W dziesięć minut potem, żyd został zdany komu należało, a Fromental udał się do gabinetu szefa służby bezpieczeństwa publicznego.

* * *

Była piąta wieczorem.

Elegancki pojazd zatrzymał się na bulwarze Strasburskim, po przed kawiarnią „XIX wieku."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

artykuliku w szpaltach „Dziennika”, załączam itd. *A. Krajewski.*

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 13, wczoraj w południe ciepła stopni 20.

Spadnięcie. Wczoraj po południu w 3 oddziale straży ogniowej na Nowym Świecie, żołnierz tegoż oddziału Stanisław Ryfka wszedł na poddasze po nad wozowniami dla zrucania siana, gdy w tem nagle zapadła się część podłogi, a R. . spadł z wysokości kilkunastu łokci razem z sufitem.

Wypadek powyższy żadnych donioślejszych następstw nie spowodował.

Ryfka żadnego szwanku nie poniósł.

Rozbiegane konie. W Alei Ujazdowskiej, na skręcie w ulicę Agrykolę, rozbiegały się konie w powozie, w którym siedzieli: budowniczy zarządu pałaców cesarskich p. Kisłański i urzędnik p. Karnow.

Wskutek wywrócenia się powozu, obaj jadący wypadli na bruk, ale otrzymali nieszkodliwe tylko obrażenia.

Rozbiegane konie zatrzymał stójkowy.

Zaginiona. Zamieszkała przy ulicy Sapieżyńskiej pod nr. 19., Henrienta Wysznikiewiczowa wyszła przed kilkoma dniami i nie wróciła.

W. liczy lat około 30, wzrostu średniego, szatynka, ubraną była w szarą suknię i takąż chustkę wełnianą.

Uczciwy dorożkarz. Wczoraj zgłosił się do biura p. oberpolicmajstra dorożkarz nr. 294, i złożył zapomnianą przez nieznajomą pasażerkę portmonetkę z kilkoma rublami, oraz paczkę z rozmaitemi przedmiotami.

* **Rypin gub. Płocka.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich”*).

W dniu 27 z. m. po całodziennym deszczu, przed nastaniem zmroku, zapalił się stóg z koniczyną, z niewiadomej dotąd przyczyny, na folwarku Ławy, w odległości około wiorsty od m. powiatowego Rypina.

Na okrzyk ogień!... dzielny naczelnik straży ochotniczej rypińskiej, porzuca natychmiast obowiązki do urzędu jego przywiązane, alarmuje swoję dzielną drużynę, a objąwszy nad nią dowództwo dopada do palącego się stoga, i w kilka chwil ogień opanowywa.

Chociaż straty z pogorzeli są znaczne, — ze względu, — na rok tak ubogi w paszę, — nie mniej dzielny ratunek świadczy, po raz już nie wiem który, że straże nasze ochotnicze, oddają społeczeństwu nieobliczone usługi.

Zaznaczywszy ten fakt, z obowiązku sprawiedliwości, — należy przy okazyi przypomnieć Towarzystwom ubezpieczeń (stóg był ubezpieczony), interes ich własny w wynagradzaniu straży ochotniczej za ratunek, w celu zachęcenia ich do coraz gorliwszego pełnienia służby publicznej, a także ulżenia w ten sposób społeczeństwu ciężaru utrzymywania tychże straży. Naturalnie, że ścisła kontrola działalności straży ochotniczych, powinna by być prowadzona z całą sumiennością, przez bezpośrednie organy Towarzystw ubezpieczeń prywatnych, a więc przez ajentów na prowincyi.

Z różnych stron.

× **Wybuch wulkanu.** Dzienniki włoskie zapełnione są obecnie wiadomościami z Messyny, o gwałtownym wybuchu Etny, który się rozpoczął w dniu 27 z. m. i odtąd trwa ciągle. Od roku już wulkan ten począł dymić, dopiero jednak we wspomnionym wyżej dniu wybuchy przybrały znaczniejsze rozmiary. Szczególniej wieczorami widok tej góry, ziejącej ogniem, ma być i wspaniały i zatrważający zarazem. Setki strumieni rozpalonej lawy strzelają w górę z obu większych kraterów, nie które zaś sięgają 600 metrów. Oprócz lawy, kratery wyrzucają kamienie, które padają na sąsiednie pochyłe wzgórza i z nadzwyczajną szybkością staczają się ku morzu. Wybuchom towarzyszy od czasu do czasu potężny łoskot, podobny do gromów, od którego drżą okna w domach sąsiednich miejscowości: San Vincento i Biscita. Grzmoty słychać czasem nawet i w Stromboli, a popiół snuje się po powietrzu, sięga niekiedy do Milazzo i samej Messyny. Od czasu rozpoczęcia wybuchów, góra wulkaniczna zmieniła całkiem swój kształt zewnętrzny. Miała ona trzy oddzielne szczyty, które teraz zdają się w jeden stopione. Łatwo pojąć, że w sąsiednich wioskach panuje niemały przestrach, chociaż, o ile się zdaje, geograficzne położenie zapewnia im jakie takie bezpieczeństwo. Jako ciekawy szczegół zanotować też należy, że ani przed wybuchem, ani obecnie podczas jego trwania, nie zauważono najmniejszego nawet drżenia ziemi, które zwykle wybuchom wulkanicznym towarzyszy.

× **Dwór królowej Wiktoryi składają:** lord podkomorzy, wice-podkomorzy, który ma pod swojem zawiadywaniem ośmiu adjutantów, ośmiu szambelanów, jedna pierwsza dama pałacowa „lady of the chamber,” siedm dam pałacowych, osiem panien honorowych, osiem dam pokojowych „women of the chamber.“ Nadto korpus kawalerów zbrojnych i korpus gwardzistów ziemskich „yeomen of the guard,“ których utrzymanie kosztuje przeszło 300,000 fr. rocznie, a których służba ogranicza się do czterech lub pięciu wielkich ceremonij. Dalej starsi przewoźnicy i przewoźnicy królewscy, którzy kosztują 10,000 fr. i posiadają jednę tylko barkę w Virgina-Water, nieopodal Windsoru. Dworska służba zdrowia kosztuje 67,625 fr.; duchowieństwo nadworne 30,900 fr.; kapela nadworna kosztuje 47,900 fr., a koncertów dworskich odbywa się rocznie tylko cztery, przeto wypada przeszło 10,000 fr., za jeden koncert, nie licząc honoraryum solowych artystów i artystek otrzymujących stale 2,000 fr. za każdy występ. W służbie stajennej wielki koniuszy, książe Portland pobiera 62,500 fr.; naczelny stajenny 25,000 fr.; czterej stajenni 75,000 fr.; sekretarz i chłopcy stajenni 37,000 fr.; weterynarz 15,000 fr.; koniuszy stajni koronnych 11,125 fr.; woźnice, pocztylioni, „groom'owie,“ lokaje i t. d. pobierają razem 314,000 fr. Intendent generalny, lord ochmistrz, pobiera 50,000 fr. i rządzi domem królowej; skarbnik pobiera 29,000 fr.; nadzorca parku windsorskiego 12,500 fr. Kaplica królewska i kapelan St-James, kaplica Whitehall i kaplica luterańska kosztują 96,250 fr. Służba bufetowa, podczaszy, piwniczy, kucharze, pasztetnicy, cukiernicy, kredencerze figurują w budżecie w ogólnej sumie 248,450 fr. Dalej wielki łowczy, ks. Coventry pobiera 37,500 fr. i wreszcie wielki sokolnik dziedziczny 24,125 fr., a urząd jego tem jest szczególny, że we wszystkich wolierach królewskich niema ani jednego sokoła.

NEKROLOGIA.

† Za duszę ś. p. Aleksandry Pomiechowskiej, dnia 3 go sierpnia, to jest w sobotę, o godzinie 10-ej rano, w kościele św. Antoniego (Poreformackim) odprawioną będzie msza żałobna.

Z prasy ruskiej.

* **„Graždanin”** z 30 lipca pisze:

„Aby ocenić, w jak krótkim czasie, mniej więcej w przeciągu dwóch dziesiątków lat, żydzi zaleli Petersburg a tem samem i Rosyę, należy tylko zajrzyć do miasteczka, oddalonego od Petersburga o 22 wiorsty i noszącego piękną nazwę ruską „Carskoje Sioło...”

„Dawnoż to było, gdy owo miasteczko było obrazem świetnej rezydencyi dworskiej po za miastem stołecznem, gdy przemieszkiwała i przyjeżdżała tam cała „śmietanka” i cały kwiat towarzystwa petersburskiego—gdzie przez kilka miesięcy bawił Dwór Cesarski, przez 2 miesiące na wiosnę i przez 4 miesiące na jesieni? W owe czasy spotkać żyda w Carskiem Siole było równem niepodobieństwem, jak dziś nie spotkać żyda w... Berdyczewie.

„Ubiegło lat kilka i oto „Carskoje Sioło” stało się malutkim Berdyczewem.

„Proszę się pofatygować o 10-ej rano na dworzec kolei Carsko Sielski. Całe, literalnie morze żydowstwa wszelkiego rodzaju zalewa ten dworzec, a potem wagony. Do pierwszej klasy pcha się arystokracya żydowska, do drugiej żydowska inteligencya, do trzeciej motłoch żydowski, faktorzy, komisyonerzy i t. d. I któżby uwierzył temu, iż w Pawłowsku i Carskim Siole są całe dzielnice żydowskie, są wille wonięjące żydem i ochrzczone żydowskiemi nazwami. Chcesz np. wynająć willę, uderza cię w niej przedewszystkiem niechlujstwo i zaduch. Pytasz stróża o przyczynę:

„— A to proszę łaski pana—powiada — żydy tu mieszkały, cóż poradzić, żeby nie wiedzieć jak wietrzyć, nie wywietrzy, zawsze zaduch się ostanie. Albo to pan pierwszy, oj oj, ile tu już panów było, każdy powiada, że czuć żydem i ucieka; ot już kilka miesięcy pustki.

„— Trzebaż odnowić mieszkanie,— rzeknie oglądający.

„— W przeszłym roku odnawiane. Stała willa przeszło kilka tygodni, cóż, gospodarz widzi, że nie najmie nikomu, najął żydowi, a teraz płacze. Cóż robić i teraz trzeba będzie nająć żydowi, żyd wyczekuje tylko czasu, kiedy w willi dusza chrześciańska nie zamieszka, weźmie ją wtedy za pół darmo.

2

Ostatnia Wendetta.

Przez

EMANUELA GONZAGES.

(Ciąg dalszy).

W Korsyce jest zwyczaj palenia niepożytecznych roślin i ziół, jakie wydobywają przy pieleniu.

Gromada włochów, postanowiła to samo uczynić.

Rozdzielili się więc na dwie połowy i podłożyli ogień, a ponieważ wiał wiatr wschodni, buchnął więc wkrótce płomień i objął cały stóg zielska.

Robotnicy oddalili się, tymczasem ogień coraz się bardziej rozszerzał, płomyki obwijały się około gałęzi drzew, wspinały się ku górze, niszcząc suche gałęzie, aż wreszcie cała przestrzeń polanki napełniła się duszącym dymem.

W tej chwili właśnie Sampiero spostrzegł niebezpieczeństwo, ale już było zapóźno.

Dym coraz gęstszy otoczył ich w około.

Dyana krzyknęła.

Odpowiedziały jej psy, wyjąc żałośnie.

Ratunek był niepodobny.

Dym coraz bardziej zanieczyszczał powietrze, czuła zawrót głowy, nie mogła oddychać, jakaś krwawa ciemność roztoczyła się przed jej oczami, zadrżała i... straciła przytomność.

Jakby w mgle, jakby w pół śnie, czuła ona, że ją ktoś unosi, — że w chwili upadku nadbiegł młodzieniec na białym koniu, że ją pochwycił w ramiona.

Dalej nic nie pamięta, bo straciła przytomność.

Rzeczywiście przez kłęby dymu przeciskał się jakiś młodzieniec.

Ubrany czarno, o bladej twarzy, z okiem iskrzącem, na czole miał pręgę czerwoną; gałąź spadająca uderzyła go i skrwawiła.

Dojrzawszy Dyanę, niby nadnaturalne zjawisko, zeskoczył z konia i pochwycił ją jak piórko.

Za chwilę była bezpieczną i wolną od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Jeździec nie opuścił i biednego chłopczyny, lecz obładowany podwójnym ciężarem, mimo delikatnej budowy ciała, zdołał dosiąść konia i uciec szczęśliwie, rozszalały bowiem żywioł już objemował dalsze drzewa; płomienie przebiegały z gałęzi na gałąź, czepiały się liści, śmigały w górę, buchając ognistemi językami na koronach odwiecznych wiązów.

Wydobywszy się na czyste pole, młodzieniec naprzód złożył na ziemi omdlałego Sampiero, potem Dyanę nie dającą najmniejszego znaku życia.

Kiedy psy lizały ręce bezwładnej młodej dziewczyny, nieznajomy pobiegł do strumienia a naczerpawszy wody, zaczął zlewać nią skronie Dyany.

— Nie — mówił do siebie — Bóg nie pozwoli aby to cudowne dziewczę umarło. To opatrzność kierowała dzisiaj mojemi krokami. Mój ojciec ostrzega mnie zawsze, abym nie wierzył żadnej kobiecie, ale ta niebiańska istota nie może posiadać przewrotnej natury, ta dobroć sama i cnota. Jakże mało podobna do tych, które spotykałem w mojem życiu. Jej krzyk do tej chwili rozlega się w moich uszach. O! nigdy nie zapomnę. Ale ona zawsze blada, bez ruchu! Nie, ja jej umrzeć nie pozwolę.

Po raz wtóry pobiegł do źródła po wodę.

Kiedy powrócił... wszystko zniknęło.

Zdziwiony i przerażony nadaremnie biegł w rozmaitych kierunkach, szukał, wołał.

Echo tylko oddawało mu jego głos napowrót.

Wszak to nie był sen, nie było marzenie!

Rżenie konia powróciło go do rzeczywistości.

Ze spuszczoną głową, z tęsknotą w piersi zbliżył się powoli do rumaka. Dosiadł go i puścił mu wolno cugle.

Koń, jakby sympatyzował ze swoim panem, kroczył stępo.

— Mój Boże! czyliż jej nigdy już nie zobaczę! — szeptał do siebie młodzieniec.

II.

Około godziny jedenastej wieczorem, młody kawaler zatrzymał się przed kratą wielkiego, obszernego budynku, leżącego tuż obok San Pietro.

Wkrótce nadbiegł jakiś człowiek z latarnią w ręku, otworzył kratę i wpuścił jeźdźca.

— Nakoniec, to pan, panie Tadeuszu Vicente! — mówił stary sługa. — Miałem już wziąć fuzyę i szukać pana po lesie, ponieważ wszyscy byliśmy bardzo niespokojni.

— Widzisz, że wracam cały, mój kochany Giuseppe.

Rzucił trzęzle wiernemu słudze.

— Pamiętaj też o tem biednem zwie-

„Ciekawą atoli jest rzecz, iż Carskie Sioło poczęło żydzieć akurat w epoce, w której utworzono w Petersburgu najrozmaitsze komisye do roztrząsania praw żydowskich. Komisya pracuje, policya wypędza żydów z Petersburga, a żydki sobie powiadają delikatnie: „no, nim jeszcze nasze prawa rozbiorą w Petersburgu zkąd nas wypędzają, to my sobie pojedziemy do Carskoje Sioło. Niewolno nam mieszkać w Petersburgu, my bardzo szanujemy postanowienie policyi, będziemy sobie jeździli co dzień do Petersburga, czy nam kto tego zabroni?"

„I oto emigracya żydów do Carskiego Sioła poczęła wzrastać i wzrosła do takich rozmiarów, iż prześliczne Carskie Sioło, stało się małym Berdyczewem.

„Patrząc na to wszystko, można sobie zadać pytanie, na czem u licha polega ta siła natręctwa żydowskiego? Coby się też stało, gdyby pewnego pięknego poranku wyrzucono żydów z Carskiego Sioła, z Pawłowska, z Petersburga a szczególniej z giełdy. Może wojna z Niemcami, Austryą, Włochami, Anglią. Nie! Może spadek naszego kursu? Nie sądzę,—może co najwyżej kilkodniowy. Bankructwo państwowe? Nie. Rewolucya? chyba że nie. Otbyłoby trochę szemrania na Rosyę i basta. Czy wszakże pomyśli kto o tem? Nie — łatwiej wyobrazić sobie jasne słońce na niebie w nocy zamiast księżyca, aniżeli obmyślić sposób sprowadzenia żyda w naszej Rosyi na stanowisko, jakie zajmował przed laty 30 tu. To jest właśnie rzecz smutna i niezgłębiona."

Z humorystyki.

Służąca do wszystkiego:

— Więc podejmujesz się robić wszystko?...

— Wszystko, proszę pani, oprócz sprzątania salonu, zamiatania pokoi... no i pewno pani nie wymaga abym go towała?

Ważne spostrzeżenie.

— Co znaczy dla mordercy, że go osądzą na wieczne więzienie, kiedy prawie każdy umrze nim odsiedzi karę!...

Obok wieży Eiffla znalazł się obywatel z Marsylii.

— Hej, panowie! a daleko widać z tej tam waszej maszyny?

— O! bardzo daleko, proszę pana!...

— A Marsylię widać?...

— Nie.

— I wy to nazywacie wieżą?... Nie głupim, nie dam się wam wziąć na kawał!... Chowam portmonetkę do kieszeni i bywajcie zdrowi!...

I to racya.

— Za małą jesteś moja kochana, aby się godzić za piastunkę!

— Nic nie szkodzi proszę pani, mniej się dziecko rozbije jak go upuszczę.

Wdowiec w kilka miesięcy po śmierci żony, spotyka kogoś, który czuje się obowiązanym pocieszać przyjaciela.

— Ależ już to źle naprawione,— odpowiada wesoło pocieszany.

— No, jakto.. jakim sposobem?...

— A no, ożeniłem się już powtórnie.

Korespondencye „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

Paryż 30 lipca.

Amatorowie likierów znajdą sporo co do nich nowego na wystawie, a kto chce może każdy gatunek wypróbować naturalnie za zapłatą, w sali specyalnej, urządzonej w najwytworniejszym i najobszerniejszym z pawilonów na Quai d'Orsay. Tu mieszczą się napoje wszelkiego rodzaju; tu znajduje się olbrzymia beczka fabrykanta win szampańskich Mercier'a, potwór o 2,000 butelkach objętości — pusta, ale wykonana artystycznie, tu działają różne maszyny i piec do wypieku chleba, z którego wychodzi pieczywo najrozmaitszych rodzajów, tu też w bufecie za opłatą trzydziestu centimów, można żądać dla sprobowania szampana wszelkich marek i likierów.

Francuzi wysyłają po za granice swoje ogromne transporty likierów i zarabiają też na nich ogromnie.

Butelka bo dajmy na to crême de vanille, kosztuje fabrykanta najwyżej $1\frac{1}{2}$ franka, bierze on zaś za nią co najmniej już pięć franków.

W ogóle francuzi nie zasypiają gruszek w popiele — a sprytu mają co niemiara, robią np. bardzo wielkie ilości likieru miętowego, wysyłają go na cały świat—a wytwór to niezmiernie prosty, byleby mieć miętę, cukier i spirytus. Najznakomitsza firma braci Hee, istniejąca od r. 1796 niczem innem się nie zajmuje, tylko wyrobem likieru miętowego.

Około bramy wchodowej Quai d'Orsay wpada w oko bardzo ładny i dosyć obszerny pawilon fabrykanta Picon'a, który wyrabia w wielkich ilościach znany napój spirytusowy Amer Picon (gorycz Pikona), a jest to poprostu nalewka na ziołach aromatycznych. Amer Picon ma zbyt szeroki — ale bo też fabrykant francuzki nie trzyma wyrobu swego pod korcem, reklamuje go jak tylko i gdzie tylko można, wystawia na widok publiczny przy każdej sposobności i na franku rozumnie wydanym, zarabia tysiące franków. U nas nikt tego prawie nie rozumie, nikt w skuteczność reklamy nie wierzy.

Z likierów nowych wcale w Warszawie nieznanych albo znanych bardzo mało, zanotować możemy likier „La Pomme," likier jabłkowy, śliwkowy, prunelle, prunelle de Bourgogne i t. p.

Figurują też na wystawie i to w pokaźnej ilości likiery lecznicze, co jest już nowym zupełnie przemysłem, obliczonym na łatwowierność poczciwca, któremu obiecuje się wyleczenie z najbardziej skomplikowanych chorób żołądkowych, piersiowych i t. p. Nic łatwiejszego nad łapanie nabywców na takie likiery lecznicze, jeden z fabrykantów zaleca likier leczący specyalnie najuporczywsze katary żołądka, i bodaj że jest nawet likier leczący specyalnie suchoty, chociażby w ostatnim stopniu rozwinięte. Eleksirów długiego życia jest także pełno, boć każdemu miłe życie, chwyta się więc eliksirów w postaci likierów.

Z produktów odżywczych zaleca ze szczególną natarczywością fabrykant holenderski von Hutten „Kakao von Hutten" — dowodząc może i nie bez pewnej racyi, że napoje cieszące się teraz powszechnem wzięciem jak: herbata (w Rosyi i Anglii) i kawa (w Niemczech) są ani pożywne, ani zdrowe. Tymczasem kakao w ogóle, a Kakao von Huttena ma się rozumieć w szczególności, jako zawierające w sobie części białkowe, tłuszcz i krochmal, jest bardzo pożywne a więc daleko zdrowsze niż herbata i kawa. Pakiet $\frac{1}{4}$ kilo, kosztuje kop. 30 i wystarcza na trzydzieści filiżanek. Ta taniość a przedewszystkiem ogłoszenia i reklamy, zapewniają produktowi von Huttena zbyt szalony pomimo, że nowy napój musi borykać się z herbatą i kawą.

Co prawda, kiedyś przed paru czy przed kilkudziesięciu laty w Chinach wzięto się do herbaty całkiem przypadkowo, ale pomału przywykło się do niej i dziś już się prawie obejść bez niej niepodobna.

Jeżeli jednak spojrzymy na rzecz z krytycznej strony, jeżeli rozejrzymy się w niepożywności kawy i herbaty, to łatwo przyjdziemy do przekonania, że napoje te z czasem, bez względu na długie do nich przywyknięcie, ustąpią miejsca napojom innym.

W holenderskim pawilonie Van Huttena, na pięknym stoliku marmurowym, stoi gotujący się samowar — bierze się łyżkę kakao, wsypuje do szklanki, nalewa gorącą wodą z samowara i napój zupełnie gotów.

Nic a nic więcej nie trzeba. Napój ten koloru ciemno-cynamonowego, jest w smaku nadzwyczajnie przyjemny i ma zapach aromatyczny właściwy zwykłemu kakao. W pawilonie zawsze tłumy zwiedzających—a wielu biedniejszych tu przychodzi się pożywić tańszym kosztem na drogiej wystawie.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Otrzymane wczoraj.

Petersburg 1 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Stan zdrowia Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza znacznie się polepszył.

Petersburg 1 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Wydane zostały rozporządzenia wojskowe, dotyczące uroczystego wprowadzenia Dostojnej Narzeczonej Wielkiego Księcia Piotra Mikołajewicza do Peterhofu w dniu 21-ym lipca i zaślubin, mających się odbyć tamże w dniu 26-ym lipca (v. s.). Ogłoszone rozporządzenia dotyczą wyznaczenia warty honorowej i bateryi artyleryi, mającej dawać salwy podczas obrzędu zaślubin.

Według „Petersburger Zeitung" nie będzie żadnego uroczystego wjazdu do Petersburga, z powodu, że Księżniczka

---

rzęcin i zanim udasz się na spoczynek, każ mu nasypać owsa do żłobu.

Sługa podniósłszy w górę latarnię, ujrzał spływającą krew po czole młodego pana.

— Święta Madonno! cóż to się stało? zawołał przerażony.

— Nic, stary szaleńcze! — odpowiedział młodzieniec z widoczną niecierpliwością — upadek z konia, małe draśnięcie, ot i wszystko. Czy nie masz zamiaru zrobić alarmu i obudzić niepotrzebnie mojego ojca?

Poczciwiec spojrzał na Tadeusza podajrzliwie.

— Założyłbym się, — rzekł — że wpadłeś pan w zasadzkę.

I ośmielony milczeniem młodzieńca, dodał:

— Tak jest, to nie ulega wątpliwości, że jakiś, może nawet znajomy mi bandyta, zasłonięty skałą, lub ukrywszy się za krzakiem, strzelił do pana.

— Jesteś niepoprawny Giuseppe i ciągle marzysz o minionych czasach Korsyki. Daj mi latarnię i zaśnij smacznie, tak jak ja, bo rzeczywiście jestem mocno znużony.

Poczem szybko skierował się ku starej omszonej wieżycy zamku, gdzie właśnie znajdował się jego pokój.

Kiedy Giuseppe wszedł do swego mieszkania, rzekł do żony, która jeszcze czuwała:

— Tadeo Vicente powrócił raniony.

— Najświętsza Panno! Czy podobna? Tak piękny młodzieniec, tak łagodny, tak zacny i cichy jak baranek, mógłże komu wyrządzić krzywdę? Czy może do niego mieć ktokolwiek jaką urazę?

— To niezawodnie wypadek mający styczność z dawną nienawiścią do rodziny, to *vendetta*, choć głupcy twierdzą, że Korsyka stała się ucywilizowanym krajem. Dawnych przesądów, dawnych przywyknień nie tak łatwo pozbyć się można!

— Co powie jutro, pan hrabia, mój drogi pan!

— On? — zawołał Giuseppe — to dobroć sama, nie zabiłby nawet muchy, ale biada temu kto ściągnie rękę na jego dziecię! Lorenzo della Monza, to strzelec jakich już nie ma w całej Korsyce. Kobieto, powiadam ci, że z zimną krwią nabije karabin i jutro będziem mieli świeże mięso. Ja to mówię, tak będzie niezawodnie.

— Ha! ojciec broni swego dziecięcia — wyrzekła sentencyonalnie żona.

Giuseppe spał bardzo niespokojnie; całą noc marzyło mu się, że zbiera wielką obławę, że szykuje wielkie oddziały, że rozdaje broń i kule.

Skoro świt, wszedł do swego ulubieńca, potem udał się do samego hrabiego, opowiadając mu z należną ostrożnością o wczorajszym wypadku.

Hrabia pobladł jak ściana, ubrał się prędko, kazał natychmiast posłać po swego przyjaciela, doktora Luca Garoni i czując, że uginają się pod nim nogi, oparty na ramieniu wiernego sługi, wszedł do pokoju syna.

Tadeo leżał na łóżku w ubraniu; krew skrzepła osiadła mu na czole i na policzku, tak, że na pierwszy rzut oka, nie można było wnioskować o głębokości rany.

Pan della Monza z trudnością powstrzymał krzyk, choć pienił się z gniewu.

Tadeo spał, ale co chwila konwulsyjne drżenia wstrząsały całem jego ciałem, z ust spalonych gorączką i otwartych wybiegały jakieś urwane, niezrozumiałe wyrazy. Pot kroplami wystąpił mu na czoło, całe oblicze było gorączkowym oblane rumieńcem.

— Biedne dziecko! — szepnął stary hrabia — nie pozwolił, aby mi przerwano sen: a wtenczas kiedy ja spałem on mógł umrzeć!

Obok łóżka stała nabita fuzya, o czem przekonywały nałożone pistony.

Hrabia spojrzał dziko, z oczów trysły błyskawice.

— Od dziesięciu lat staram się hamować, od dziesięciu lat unikam najmniejszego powodu do wybuchu, jestem spokojny, łagodny, pragnę aby syn mój na mojej twarzy widział jedynie uśmiech, ale biada, biada temu ktoby zabrał mi syna!

Spojrzał na śpiącego tkliwie; w oczach starca mignęły łzy rozczulenia.

— Biedny Tadeo. Jak on podobny do matki! O droga istoto w niebiosach nie obawiaj się o swoje dziecię, nie dam mu cierpieć na ziemi. Dopóki ja żyję, nikt nie ośmieli się targnąć na jego szczęście i życie.

Obmył letnią wodą jego ranę, potem z obawy czy nie ma innych obrażeń na ciele, rozciął ubranie. Nie znalazł nic niebezpiecznego, dostrzegł tylko, że suknie były w niektórych miejscach opalone i nosiły na sobie ślady ognia.

Aż do przyjścia doktora Monza z troskliwością kobiecą badał syna ciało. Przeniósł on na niego całą miłość, jaką miał do zmarłej Ginewry matki Tadea.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tu się wychowywała, a zatem jest znaną. Na ślubie oprócz Ojca i Rodzeństwa Narzeczonej i wszystkich Członków Rodziny Cesarskiej, mają być obecni Dostojni Krewni Domu Cesarskiego: Królowa Grecka wraz z Dziećmi, Wielcy Księztwo Meklemburg-Szweryńscy, Księztwo Edymburscy i Księżna Wiera Wirtemberska.

Poznań 1 sierpnia. (*Tel. pr.*). Władze administracyjne tutejsze zarządziły środki przeciwko szerzeniu zarazy u bydła na granicy Królestwa Polskiego.

Paryż 1 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Depesza agencyi Havasa zaprzecza doniesieniu „Timesa," jakoby francuzki minister spraw zagranicznych, Spuller, oświadczył ministrowi greckiemu, Delyannisowi, że Francya jest gotową popierać sprawę rozwiązania kwestyi kreteńskiej w duchu greckim.

Berlin, 1 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Według ułożonego już programu, cesarz austryacki, wraz z arcyksięciem Franciszkiem-Ferdynandem, przybędzie do Berlina w dniu 12-m sierpnia po południu.

O godz. 5-ej tegoż dnia danym będzie w zamku cesarskim obiad familijny.

W d. 13 b. m. cesarz Franciszek-Józef uda się do Charlottenburga, gdzie zwiedzi mauzoleum.

Tegoż dnia danym będzie obiad galowy na cześć gościa.

W d. 14 b. m. cesarz Franciszek Józef będzie obecnym na ćwiczeniach potyczkowych wojsk pruskich w Spandau. Po południu uda się do Poczdamu i zwiedzi kościół „Pokoju."

Wieczorem tegoż dnia cesarz Franciszek-Józef będzie na obiedzie w zamku Babelsberg u cesarzowej Augusty, wdowie po cesarzu Wilhelmie I-m.

W d. 15 b. m. cesarz austryacki będzie obecnym na nabożeństwie w kościele katolickim w Berlinie, poczem uda się na ćwiczenia pułku cesarza Franciszka, następnie obaj cesarze zjedzą śniadanie w kasynie oficerskiem.

Do służby honorowej przy cesarzu austryackim zostali przeznaczeni: generał Papé, adjutant cesarski, Wedel, attaché wojskowy, Deines, tudzież komendanci pułku cesarza Franciszka i 16-go pułku huzarów.

Służbę honorową przy arcyksięciu Franciszku-Ferdynandzie pełnić będzie ks. Salm.

Paryż, 1 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Boulanger wystosował adres dziękczynny do wyborców, w którym oświadcza, że jeżeli wynik wyborców nie był dla niego zupełnie pomyślnym, to dzięki agitacyi stronnictwa rządowego. Exgenerał wyraża zupełną nadzieję, że wynik wyborów do izby deputowanych będzie dlań pomyślnym.

Kopenhaga, 1 sierpnia. (T. A. P.) Król grecki i następca tronu duńskiego, przybyli tu z Anglii.

Ateny, 1 sierpnia. (T. A. P.) Zgromadzenie kreteńczyków postanowiło ogłosić odezwę wzywającą Hellenów, do współudziału w walce o urzeczywistnienie aspiracyj narodowych.

Zgromadzenie oświadczyło, że położenie narodowe kreteńczyków jest bardzo krytyczne.

Ateny, 1 sierpnia. (T. A. P.) Odezwa zgromadzenia narodowego kreteńskiego wywołała tu nader żywe wrażenie.

Niektóre dzienniki radzą zająć się sposobami udzielenia pomocy kreteńczykom.

Otrzymane dziś.

Petersburg 2 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Sen i apetyt W. Księcia Konstantego Mikołajewicza jest w dalszym ciągu zadawalający. Dzień i noc upłynęły spokojnie.

Paryż 2 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Boulanger zrzekł się kandydatury w miejscowościach, w których odbyć się ma balotowanie.

Londyn, 2 sierpnia. (T. A. Pół.) Wczoraj na obiedzie w Maution-House, Salisbury oświadczył w imieniu rządu, że Anglia nie dąży bynajmniej do zawładnięcia Krety i że nie opuści Egiptu dopóki nie okaże się on zdolnym do obrony od swych wrogów wewnętrznych i zewnętrznych.

Po zatem Salisbury zbijał ideeą jakoby Anglia mogła być obojętną względem wypadków na Wschodzie Europy. Anglia nie może wyrzekać się swej polityki długoletniej. Jej celem głównym utrzymanie pokoju ale pod warunkiem, że dlań honoru swego nie poświęci.

Olbrzymie przygotowania wojenne w Europie są rękojmią pokoju, bo odbierają mężom stanu ochotę rozpoczynania wojny, która dla strony zwyciężonej byłoby zupełnem zaufaniem.

— Nr. 15 „**Kroniki Rodzinnej**" wyszedł z druku i zawiera:

Nad Gangesem, przez W. M.

Z wystawy paryzkiej, przez Sewerynę Duchińską.

Ułamki z dziennika Jana Stanisława Jabłonowskiego.

Z najnowszych podróży.

W krainie edredonów, wspomnienia z podróży A. Padlewskiego.

Obrazy rybackie.

Noc lutowa, z angielskiego, przez J. Z. M.

Wieści Polityczne.

Silva rerum: Budowa kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie.—Gruntowna restauracya zabudowań popijarskich. — Dobrowolne ofiary na zakupienie niezbędnych przedmiotów do wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi. 60-ta rocznica pracy Stanisława Kierbedzia.—Szpitale warszawskie.— Gruntowna restauracya kościoła Maryackiego w Krakowie. — Statystyka wyznań w m. Wilnie i pow. Wileńskim. — Wykopaliska rzymskie. — Konkurs uniwersytetu warszawskiego. — Szkoła akuszerek przy instytucie położniczym w szpitalu Dzieciątka Jezus. — Predykat „venerabilis" Krzysztofa Kolumba.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 1 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—.— .—
— białą	6.15—6.95
— wyborową	7.10— .—
— orgynarną	.—— :—
Za żyto wyborowe	4.87—5.12
— średnie	.——4.75
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.80—3.00
Za grykę	4.50—4.80.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 1 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 106—111, średnia ———, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 82—85, średnie 76—80, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 88—93, średni 82—85 ordynaryjny 74—79.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 112—125, średnia ———, ordynaryjna ———.

—Gryka wyborowa 105 — —, średnia —— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 31-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona	„	82	„	103
ozima besarabska	„	80	„	103
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	50	„	58

Wrocław, 31-go lipca. Pszenica bez zm., biała 166—183 m., żółta 166—182 m.

Żyto b. zm., loco 150—160 m., na dostawę: na lipiec 162.00; lipiec-sierpień 162.00 m., wrzesień-paźdz. 162 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 322—330 mrk., średni 305—$312^{1}/_{2}$ m., gorszy 292—297 m.

Olej rzepakowy lipiec 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus bez zm., bez podatku, na lipiec 54.70 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 30-go lipca. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 9 c. 16, na wiosnę fl. 9 c. 16.

Żyto na jesień fl. 7 c. 40 za 100 kg.

Berlin, 31-go lipca. Pszenica (żółta) niżej, lipiec 190.00 m., wrzesień-paźdz. 189.50.

Żyto: wyżej, lipiec-sierpień 160.00 m., wrzesień-paźdz. 161.75 m.

Owies: lipiec 157.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 68.00 m., wrzesień-paźdz. 64.00 m.

Nowy-York, 30-go lipca. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco $89^{1}/_{2}$ c., lipiec $87^{1}/_{2}$ c., sierpień $85^{5}/_{8}$ c., grudzień $87^{7}/_{8}$ c.

Kukurydza $44^{1}/_{2}$ c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 1 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr.	838^{7}—841^{8}	273—274
Pojed. szynk. w.	851^{2}—854^{2}	277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^{1}/_{4}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^{1}/_{2}$.

Hamburg, 30 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 22 m., sierpień-wrzes. $22^{1}/_{4}$ m., wrzesień-paźdz. $23^{1}/_{4}$ m., październik-listopad $23^{1}/_{2}$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 1 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,85	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,78	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	39,—	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	81,40	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—

Papiery Państwowe.

(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,40	—,—
„ „ „ „ małe	88,20	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,35	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,75	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,50	—,—
„ „ „ seryi 5	95,35	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	51,5
„ Zastaw. m. Warszawy	158,8
„ „ „ Łodzi	118,7
„ Likwidacyjnych	68,8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	23,7
„ „ 2-ej emisyi	182,1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	$81^{1}/_{4}$
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	155

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Odesy	Maliniak
Z Jelca	Witowski
Z Moskwy	Jakobskind
Z Libawy	Landsztein
Z Radomia	Bergman Taubenhaus
Z Rostowa nad Don.	Rubinsztein
Z Sławuty	Welisko
Z Breslau	Stern

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

WYKAZ LISTÓW
nie doręczonych adresatom i nie wysłanych z Warszawy.

B) Niewyprawione z Warszawy.

b) Listy zamknięte:
Antoni Topór] w Pułtusku, Filimon Szczerbakow w Berdyczewie, S. Silbermanu miej. niezn., Jan Kosiński m. n., Chaim Neumark m. n.

b) Listy otwarte:
Haskel Goldfreid w Gorzkowicach.

c) Przesyłki banderolowe:
Salomea Lauterbach w Ciechocinku, H. Wachtel w Ciechocinku, Michnikowski w Wyszkowie, Julia Hlebowicz w Pilicy, Adolf Kapłan w Sosnowicach.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy . . .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	3 15 p.p.	2 26 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	3 45 p.p.	1 49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 18 r.
Osobowo-towarowy . .	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 18 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 23 w.	6 33 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwlngrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

SZARADA.
przez
B. Ratyńską.

Trzeci, *drugi* u zwierząt,
A *pierwszy* litera;
Zaś *czwarty*, ważne miejsce
W podróży zawiera,
Cały, jest to przyswajacz, własno-
[ści drugiego,
I byle nią zawładnąć, zdolny do
[wszystkiego.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 173.
Sa-ty-ra.

Teatry Warszawskie.
Dnia 2 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Odwiedziny“ i „Przebudzenie się lwa.“
Jutro: „Lukrecya Borgia“ (występ panny Sofritti, pp. Aramburo i Jeromina).
Niedziela: „Zrzędność i przekora“ i „Oj, kobiety, kobiety.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Ali-Baba.“
Jutro: „Florek.“
Niedziela: „Florek.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.
Niedziela (dnia 4-go sierpnia): „Esmeralda.“

Teatrzyk Alhambra.
(przy ulicy Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Florek“ i „Bursze.“

Teatrzyk Wodewil.
(przy ulicy Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Koniki polne.“

Teatrzyk Eldorado.
(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
Dziś: „Dziecię Starego Miasta.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Z. FEINKIND & Co

w WARSZAWIE

Nowolipie 40

POLECA:

Posadzkę ze sztucznego kamienia w tafelkach kolorowych i najgustowniejszych deseniach.
Posadzkę mozajkową (lastrico).
Posadzkę w tafelkach mozajkowych (terazzo), schody i parapety mozajkowe.

Również na składzie:

Posadzka z terra-cotty z najcelniejszych fabryk zagranicznych, oraz **Cement** krajowy i zagraniczny, **Cegła ogniotrwała** etc. etc. 1502

Anna Jasieńska

Przełożona pensyi żeńskiej

VI klasowej

w Warszawie, przy ul. Krak. Przed. Nr. 15 pałac hr. Józefa Potockiego zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **zapis uczennic** na rok szkolny 1889/90, **rozpocznie się dnia 20-go sierpnia, kurs zaś nauk dnia 5-go września.** Egzaminy nowowstępujących dnia 2, 3 i 4 września. 7219-1519

Siedzenie druciane

do bryczek, zastępujące resory, własnego pomysłu, poleca Fabryka Wag dziesiętnych, Łóżek żelaznych i Materaców drucianych **J. Neufelda, Pańska 33, w Warszawie.** 1552

Wspierajcie przemysł krajowy!



1495

Używajcie Szuwaks S. Glińskiego!

CEMENT

Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec", i „Wysoka" **Cegła ogniotrwała** i **Glinka** Angielska i krajowa po cenach nizkich, na składzie u firmy

Z. A. KRAJEWSKI

Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryzki) Telefonu № 83. 1398

SKŁAD POMP przenośnych, węży gumowych do piwa, okowity i nafty, **POMP STUDZIENNYCH** abissyńskich i piwnicznych. **SIKAWEK** pożarnych, ogrodowych i ulicznych. **MACHIN, BUR, KRANÓW** i t. p. 1581

przeniosłem na ulicę **Bielańską 16,** dom hr. Zawiszy.

Zygmunt Kempiński **BIURO techniczne.**

Skład Obić Papierowych

Cerat i Rolet

przy ulicy Miodowej Nr. 19 w Warszawie

pod firmą

W. MICHALSKI.

Nie spekulując reklamą, mam honor zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na wielki wybór **Obić w najlepszym gatunku i po prawdziwie nizkich cenach.** 1506

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

Rzeźbiarski i Kamieniarski

HENRYKA ŻYDOK

Dzika 45, w Warszawie posiada wielki wybór

POMNIKÓW

z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby. Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

Zdolni wywrotkacze na zwyczajnych obcasach potrzebni na wyjazd do Petersburga. Wiadomość u szewca, Bielańska 6. 1563

Oszczędność i dogodność

Pierwszy w Warszawie

Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 132,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

14 **JAN.**

AKUSZERKI utrzymujące przytułki i ochrony dla kobiet ciężarnych i położnic znajdą w Zakładzie Chirurgicznym

MICHAŁA dawniej **JAKÓBA PIK**

MIODOWA Nr. 6

wszelkie niezbędne **narzędzia chirurgiczne, potrzeby lecznicze** oraz **materyały opatrunkowe,** zalecone przez **Radę Lekarską.**

CENY NIZKIE. 1563



Ulica Marszałkowska Nr. 120 nowy.

FABRYKA I MAGAZYN

Samowarów

F. SOKOŁOWA

przyjmuje wszelkie reperacye i rondle do bielenia, posiada wielki wybór nowych, przyjmuje w zamian stare.

18

Parcelują się bardzo tanio Dobra MIŁOSNA

pod Warszawą przy szosach: Brzeskiej i Lubelskiej i stacyach Miłosna drogi żelaznej Terespolskiej i Wawer, Nadwiślańskiej. Wiadomość na miejscu lub w Warszawie, ulica Wielka Nr. 45. 7102-1500

ZŁOTO I SREBRO

Kupuję, zamieniam i płacę najlepiej **tanio,** biżuterya nowa i używana. **Obrączki,** zamówienia i reperacye. **61 Nowy-Świat,** w mieszkaniu, I piętro, gdzie fotografia.

883-262 **Henryk Juwiler, jubiler.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebne są zdolne maszynistki i panny podręczne do szycia bielizny. Wierzbowa 2. Bobrowski et Urbański. 1567

Zwijaczka, wykończarki i uczennice potrzebne zaraz. Marszałkowska 129, oficyna. 1570

Potrzebny uczeń do blacharza. Nowy Świat 8. 1565

Potrzebny uczeń do stolarza. Ulica Marszałkowska Nr. 20. 1556

Do kwiatów potrzebne są panny uzdatnione, podręczne i do nauki. Nalewki Nr. 33, m. 9. 1549

Chłopcy do wyrobów stolarskich i rzeźbiarskich potrzebni. Długa Nr. 5, m. 8. 1553

Z kaucyą rs. 100 potrzebny jest rządca domem przy ulicy Freta. Wiadomość Solec Nr. 54, mieszkania 26. Zastać można po 3-ej z południa. 1568

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 187. 29

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Sklepik do sprzedania. Smocza 50. 1528

Binokle, okulary w wielkim wyborze, najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. 1213

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 65. Wybór staników trykotowych, nadrabianie od kop. 80. Marszałkowska 129, obcęgna. „Wanda".

Od 3 - 8 sierpnia ceny wyrobów zniżone. „Wanda", Marszałkowska 129, obcęgna. 1540

Kupuję stare pieniądze i marki zagraniczne. Księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1384

Lokale.

Za usługę mieszkanie dla biednego bezdzietnego małżeństwa. Krucza 22, stróż wskaże. 1544

Doniesienia rozmaite.

Pracownia sukien i okryć damskich K. Bielewskiej, przeniesioną została na ulicę Chmielną Nr. 35. 1545

Panienki z prowincyi, które uczęszczają do początkowych szkół w Warszawie, mogą rodzice lub opiekunowie umieścić na mieszkanie z całodziennem życiem, usługą i troskliwą opieką oraz nauką koszykarstwa, za bardzo umiarkowaną cenę. Wiadomość Nowy Świat Nr. 12, mieszkania 26, na parterze. 1493

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Zakład koszykarski Szymona Czerniejewskiego, Nowy Świat Nr. 12, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye w zakres koszykarstwa wchodzące. Paniom jak dotąd tak i nadal udzielają się lekcye koszykarstwa, również i chłopcy dobrego wychowania potrzebni są do terminu. 1490

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 21 Іюля 1889 года.